



Piotr Piobb

MORALNOŚĆ ROZKOSZY

Wenus. Magiczna bogini ciała

Armoryka

MORALNOŚĆ ROZKOSZY.

Druk Edward Nicz i S-ka, Nowy-Swiat 70. Telefon 27-73.

[Kup książkę](#)

PIOTR PIOBB.

• o •

MORALNOŚĆ ROZKOSZY.

WENUS

MAGICZNA BOGINI CIAŁA.

STUDYUM.



WARSZAWA

LUDWIK BIERNACKI, NOWY-SWIAT Nr. 57.

1910.

Seria: *WIERZENIA, TRADYCJE, MITY, LEGENDY I BAŚNIE,*
NARODÓW ŚWIATA, Nr 25

Redaktor serii: Andrzej Sarwa
Projekt okładki: Juliusz Susak

Na okładce: William-Adolphe Bouguereau (1825–1905), *The Birth of Venus* (1879),
licencja: *public domain*,
źródło: [https://en.wikipedia.org/wiki/File:The_Birth_of_Venus_by_William-Adolphe_Bouguereau_\(1879\).jpg](https://en.wikipedia.org/wiki/File:The_Birth_of_Venus_by_William-Adolphe_Bouguereau_(1879).jpg)

Copyright © 2017 by Wydawnictwo „Armoryka”

Wydawnictwo ARMORYKA
ul. Krucza 16
27-600 Sandomierz
<http://www.armoryka.pl/>

ISBN 978-83-8064-339-0

[Kup książkę](#)



PRZEDMOWA.

Nadszedł czas skryształizowania naszej wiedzy. Z nadmiaru analizy, błąkamy się w rozdrabnianiu faktów i nie umiemy ich uporządkować. Z chwilą — kiedy chcemy zebrać wszystkie dane naszych doświadczeń pozytywnych, rozum natrafia na tajemnice niezbadane. Zkąd pochodzą te bogi, przed którymi korzyła i korzy się jeszcze ludzkość? Na co służą te wszystkie światy—które oko nasze na firmamencie odnajduje? Jaką rolę odgrywają wobec wszechświata różne ludy, marnie poruszające się, na tym maleńkim globie ziemskim? Tajemnica!

A jednak—każda rzecz ma rację bytu,—bogowie, światy i ludy. Może należy jej szukać w formule matematycznej, którą nauka kiedyś odkryje. Odnajdziemy ją wówczas, jeżeli odważymy się badać to „nieznane” które nas otacza.

TAJEMNICE BOGÓW które wyjaśniają tajemnice religii, dotąd starannie zakrytych zasłoną eroteryzmów:

TAJEMNICE ŚWIATÓW, które wytłomaczają istnienia tych gwiazd, napełniających migotaniem bezmiar nieba:

TAJEMNICE LUDÓW, które nam wyjaśniają ewolucję ludzkości i postęp cywilizacji.

Nie są to trzy traktaty odrębne, lecz skupienie systematu filozoficznego ustanowionego w nieokreślonym czasie a zatem i chronologii historycznej; niejako synteza statystyczna tego co możemy wiedzieć.

Styczeń 1897—Październik 1908.



TAJEMNICE BOGÓW.

Wstęp. Podstawy religii.

W lotnych piaskach pustynnych pod promieniami skwar-
nego słońca, świątynie i bożyszcza, rozsypują się w gruzy.

W środowisku naszych miast praktycznych, poprzery-
nianych pośpiesznymi wehikulami, najeżonych gmachami, gdzie
wygoda panuje nad estetyką — kościoły opróżniają się — Re-
ligie giną!

Któż jeszcze zna bogów?

Bogowie dawniejsi — przeżyli się.

Jeżeli pamięć o nich przechowała się jeszcze w ruinach
miast umarłych, w prochu ksiąg, zakrytych mgłą mytów, je-
żeli ich duch unosi się jeszcze nad zabytkami cywilizacyi
starożytnej; imiona ich nie budzą w nas żadnego szacunku.
Ich panowanie skończyło się. Popadli w niebyt naszej pa-
mięci, a jeżeli niekiedy, jaki uczony, ośmieli się szperać w tej
ciemnej głębinie starych teologij, potyka się o niezliczone,
poplątane podania, które go wprowadzają w błąd.

Bogowie dawni umarli!

Symbolizm ich świątyń jest niezrozumiały — klucz do
biblii zaginął — treść ich mytów nieznaną!

Nawet imiona i kult pomieszane.

Przyznają im obchody, które nigdy nie były na ich cześć odprawiane. Biorą jednych za drugich: odróżniają dwa bóstwa w jednym a łączą dwa pokrewne, ale odmienne.

Jest to najazd barbarzyńskiego pozytywizmu w świat poezyi.

Wiara w dzisiejszego boga—Chrystusa—upada.

Nasze społeczeństwo, nasze prawa, nasze obyczaje, są jednak odbiciem jego nauki; jego ewangelie są w pamięci wszystkich—jego kapłani, zawsze odprawiają jego ofiarę.

Ale kto go rozumie jeszcze? Kto przenika symbol człowieka-boga i boga-człowieka? Kto może ze zrozumieniem czytać te księgi cudowne pisane przez pierwszych wtajemniczonych w jego naukę, czterech apostołów? Kto jest w mocy—wytrwać podczas nabożeństw chrześcijańskich — więcej—odprawić cały jego rytuał prawdziwy?

Bóg dzisiejszy zamiera!

Większość dzisiejsza zapiera się go, tak samo jak i wszystkich innych bogów. Niektórzy czczą go, przez przyzwyczajenie, bez przekonania i zrozumienia.

Upadek religii jest zupełny. Jeżeli kiedykolwiek była epoka poganizmu—to nasza obecna.

Poganizm w rzeczywistości, jest to fałszerstwo kultu, tajemnic i metafizyki; spospolitowanie boskości i rozczłonkowanie religii. Rezultatem jest zabobon. Zabobon podkopuje wiarę, która żyje jeszcze, mimo wszelkich przekształceń, którym uległa ¹⁾.

W ten sposób powstał duch antireligijny i ateizm. Kto jest tylko obojętnym widzem, kto szuka brutalnego doświadczenia, kto stracił ślepą wiarę—i nie ma ani chęci, ani czasu zgłębiać te ziemskie zjawiska—z konieczności, staje się anti-

¹⁾ Cf. Eliphas Lévi. Dogme et rituel de Haute-Magie. „Zabobon pochodzi od słowa łacińskiego przeżycie. Jest to znak widomy, który przeżywa myśl—jest podkopywaniem wiary.”

religijnym i ateuszem. Umysł tegoczesny, wzdryga się przyjąć bez zastrzeżeń, bez jakichkolwiek dowodów, zbioru praktyk, których użyteczności nie pojmuje. Filozofie krytyczne, pozytywistyczne i racjonalistyczne, dały umysłom współczesnym godną podziwu i pewną metodę naukową. Żadna teologia nie może się oprzeć tej metodzie.

Ci, którzy zachowali w swem sercu cień wiary dawnych wieków—drżą—przed badaniem boskości. Stawiają zapórę między nauką i teologią. Ci, którym się zdaje, że wyzwolili swój umysł od wszelkiej wiary—cofają się przestraszeni na myśl zgłębienia prawd religijnych i kopią przepaść między filozofią i metafizyką. Każdy głosi wolność sumienia: myślcie o tem co chcecie, ale nigdy o tem nie mówcie!

Jest to spisek milczenia.

Bogowie przepadli—ostatni przechodzi—ale ich pamięć wzbudza zawsze obawę!

Są jednakże nowatorzy. Są to ludzie głębokiej nauki. Są oni przekonani, że każde zjawisko psychologiczne lub socyalne, jest godne zastanowienia i nauki. Sądzą, że niekiedy z drobnego faktu można dojść do dużych wniosków—wiedzą, że nauka gotuje nieraz niespodzianki. Czyż nie jedno odkrycie zawdzięczamy przypadkowi? Ci to uczeni zajmują się religiami. Któż może zaręczyć, że ludzkość nie odniesie korzyści z ich prac? Należy ich szanować, choć dotąd jest bezowocna. Jednak zebrali obrzędy i wierzenia a jeśli nie ośmielili się zaliczyć ich do kultów boskich, to dla tego, że użyli metody zanadto analitycznej i tym sposobem obalili problemat.

Jeżeli chcemy badać Religję pod różnemi formami w których się objawiała lub objawi—nie trzeba zaczynać od analizy. Analiza nie jest wyższa ani niższa od syntezy. Jest to brutalne narzędzie, którem posługiwać się można tylko wtedy, jeżeli synteza jest niemożliwa. Analiza nie jest zawsze dobra: użyta fałszywie prowadzi do statystyki jałowej. Synteza jest często niebezpieczną: jeżeli niema podstaw naukowych prowadzi do dogmatyzmu.

Katalogować różne wierzenia, do niczego nie prowadzi. Układając listę kultów, zawsze się zostanie profanem — czyli po za świątynią! Trzeba do niej wejść. Wstąpić na jej ołtarz, dotrzeć do świętości i zejść w podziemia, aby zrozumieć Religję—zgłębić tajemnicę bogów.

Otóż to jest prawdziwe wtajemniczenie.

Jest to klucz do głębokiej i wzniosłej nauki, która jedynie da nam zbadać najwyższą Prawdę.

*

*

*

Pod jakąkolwiek postacią badać będziemy Religję, trzeba ją uważać jako naukę wyższą—podzieloną na dwie części: jedna, teoretyczna—doktryna; druga, stosowana—t. j. praktyki religijne. Wiadomo, że, ażeby należeć do jakiej religii, trzeba nie tylko przyjąć jej wierzenia, ale wypełniać obrzędy, czyli praktykować.

Doktryny religijne zawierają dogmaty i obyczaje. Dogmaty są zbiorem wiadomości o Bóstwie, Świecie i Człowieku. Zasady oznaczają obowiązki człowieka względem swego boga, swoich bliźnich, siebie samego i różnych pojęć tego (ce qui existe) „co istnieje”.

Dogmaty wszystkich religij, są wyrazem nauki bardzo wzniosłej—bardzo czystej i najwięcej tajemniczej jaka kiedykolwiek była.

Ci, którzy ją przejęli od twórców, objawili tylko uprzywilejowanym ustnie, nigdzie piśmiennie: zaledwie ośmielili się wyryć kilka formułek, którym można było nadać—podwójne znaczenie. Ci, którzy przez własne studia, uchylili rąbek tej zasłony, zawsze wystrzegali się jej ujawnienia zupełnego.

Do tej nauki, Lukrecyusz robi aluzje mówiąc:

Felix qui potuit rerum cognoscere causas!

Jest to Wysoka Nauka (la Haute Science) liczb, sił i form. Jest ściśle matematyczna, a więc prawdziwa. Autor czuje

się szczęśliwym, odnalazłszy ją częściowo, wraz z kilku śmiałymi poszukiwaczami ¹⁾.

To go ośmieliło do napisania niniejszej pracy.

Nauka ta, jest niejako metafizyką pozytywną i racjonalną—nie jest ona ugruntowana na czystej dyalektyce i hipotezie, jak nauka, którą nam przekazali scholastycy, lecz na arytmetyce, geometryi i mechanice. Rozum nie może jej nie uznać ²⁾.

Nauka ta jest mimo to bardzo wzniosłą. W naszym wieku, pomimo rozpowszechnionego wykształcenia, nie jest ona dostępna dla szerszego ogółu. Niewielu jest tak obeznanym z matematyką, aby uchwycić jej całą finezyę.

W starożytności liczba ta była jeszcze więcej ograniczona. Gdyby więc prawdy wyższe były podane w tej formie mało dostępnej, nie byłyby zrozumiane. Z tej racji powstały myty. Łatwiej zapamiętać następstwo dwunastu prac Herkulesa, niż zrozumieć teoryę koła p. Charles Henry! Ale myty mogą być przedstawione pod rozmaitemi postaciami, stąd różnorodność tradycyi i pozorny zamęt w religiach.

W gruncie jednak dogmaty są niezmiennie. Ich zewnętrzne formy nawet są nieliczne. Przeciwnie są bardzo ograniczone. Te to formuły Wysoka Kabała objawiała niegdyś wtajemniczonym wyższych stopni.

Wysoka Kabała może być uważaną jako zastosowanie

¹⁾ Mianowicie dawny uczeń szkoły politechnicznej E. C. który napisał dzieło o *l'Influence électrodynamique des Astres* i matematyk Warrain który studyował *Les Modalités universelle de la quantité*.

²⁾ Ta Wysoka Nauka, biorąc na ogół jest nauką Pythagorasa, której zasada ogólna zawarta jest w *Tetractis*,—„dwanaście kombinacji, powstałe z czterech elementów wziętych trzy po trzy”—tak twierdzi Stephanus;—jest zatem także nauką Platona i Zenona. Starożytni mogli ją uznawać, gdyż jest dedukcyjną;—my zaniedbaliśmy ją, gdyż trzymamy się metody indukcyjnej. Łącząc obie, powinniśmy znaleźć najwyższy punkt wiedzy, jaki człowiekowi dane jest dościsnąć a tem samem pchnąć na nowe tory.

Wysokiej Nauki; ona nie traktuje o Bóstwie ale o formach tego Bóstwa, ona uprzystępnia Boga, Człowiekowi i tłumaczy istnienie bogów ¹⁾.

Zatem jest tylko jedna Prawda, jedna Religia. Ale kilka sposobów wyrażenia tej Prawdy, kilka form tej Religii. Ztąd różnorodność zasad moralnych. Zasady moralne są zbiorem praw, probierzem stanu umysłu człowieka, kierują jego życiem. Są przede wszystkim ściśle, konkretne. Mają za zadanie kierować ewolucją jestestwa, nigdy go nie ograniczając. Pochodzą od przyjętej formuły religii i nie mają innej

¹⁾ Ogólnie jest przyjęte, że Kabbala jest doktryną wtajemniczania żydów. Przypisują pochodzenie jej rabinom Akiba i Ben Yokai i podług tradycji, powstała podczas niewoli babilońskiej. W rzeczywistości Kabbala jest dawniejszą i nie wyłącznie żydowską. Wiadomo, iż istnieje Kabbala nazwana Zachodnią—doktryna wtajemniczenia chrześcijańska, którą odnajdujemy u różnych autorów, mianowicie Wilhelma Postel i p. Kircher. Wiadomo także, iż jest Kabbala Wysokiego Wschodu albo Chińska; wspominają o niej w kilku tekstach, a głównie w kronikach Chi. Zadawszy sobie trud poszukiwań—odnajduje ją się wszędzie.

Trzeba więc zapatrywać się na Kabbalę ogólną, jako na wyraz Wysokiego Wtajemniczenia (Haute Initiation) i główny środek Wysokiej Nauki. Zastosowana do kast kapłańskich rozdrabnia się na kilka Kabbal, na których każda religia wyciska swe piętno. Zresztą nie można rozmawiać o hierologii bez znajomości Kabbaly ogólnej: ona daje klucz do symbolizmu powszechnego. Nie można studyować jakiegokolwiek religii nie uwzględniając Kabbaly do niej zastosowanej, innemi słowy bez środków kabbalistycznych stosowanych przez hierophantów. Żydzi nie są wynalazcami ani Wysokiej Nauki ani Wysokiego Wtajemniczenia, zatem nie wymyślili Kabbaly. Przyszli zresztą z Egiptu gdzie Kabbala była znana. Lecz forma specjalna ich religii przybiera pozory pantheizmu i przez to zbliżona jest do typu powszechnego, ustanowionego podług metody Wysokiej Nauki, zatem Kabbaly. Kwestya ta wywołuje dysputy i niektórzy hierologowie współcześni, mniejszą wagę przywiązują judaizmowi, podczas gdy drudzy widzą ślady jego tam nawet, gdzie go нема. Judaizm jest analogiczny wszystkim religiom. Wpływ jego nie był ani słabszy ani silniejszy, niż innych religii, nie można ani go ograniczać ani przeceniać.

podstawy nad tę formułę. Każda religia ma więc swoją własną zasadę moralną i może ich mieć więcej. Adaptal uzupełnia doktrynę. Jest to wprowadzenie dogmatów w praktykę. Składa się z sakramentów kultu. Sakramenta przedstawiają zbiór różnych stopni, przez które kolejno przechodzi adept i stopniowo staje się zdolnym do pojmowania coraz wyższych praw. Wyraz „sakramentum” znaczy przysięga. Ta jest zawsze wymagana od kandydata do stopnia wtajemniczenia.

Ta przysięga stanowi jądro sakramentu. Co do formuł, czyli rytuału jest ona zawsze wyrazem formuł Wysokiej Nauki. W każdej religii formy sakramentów zmieniają się podług zasad, będących podstawą tej samej religii. Formy te jednak nie są liczne. Liczba ich jest bardzo ograniczona. Z tej przyczyny spotyka się w kilku religjach praktyki sakramentalne, mniej więcej podobne.

Wprawdzie mało jest sposobów udzielania sakramentu wody—jest to zawsze zanurzanie ogólne lub częściowe i będzie to zawsze chrzest! Dalej sakramenta ustanawiają metodę, równocześnie symboliczną i realną, za pomocą której adepci między sobą komunikują. Np. libacya łączy komunikantów za pomocą czary, w której kolejno maczają usta. Komunia zbliża adepta do swego boga.

Wreszcie celem sakramentów jest uświęcanie pewnych aktów w życiu. Tak w chrystjanizmie chrzest uświęca przyjęcie na świat adepta, w małżeństwie błogosławi związek małżonków etc.

Są zatem trzy rodzaje sakramentów: wtajemniczające, udzielające się i umoralniające. Z tych trzech rodzaj, pierwszy jest absolutnie nieodzowny w każdej religii, znajdujemy go we wszystkich rytuałach z bardzo małymi różnicami. Drugi jest tylko potrzebny i więcej podlega zmianom. Co do trzeciego jest on tylko możliwy i wszystkie religie nie posługują się nim. Chrystjanizm, który jest więcej exoteryczny, niż ezoteryczny, forma którego wtajemniczania sekretne-

go, wielką wagę przywiązuje sakramentom umoralniającym większą nawet niż sakramentom wtajemniczającym. Ale Chrystjanizm jest przede wszystkim religią tłumy.

Adaptal, oprócz sakramentów zawiera kult. Kult jest, formą zewnętrzną religii. Jest publiczny, a nawet dostępny wszystkim, wierzącym i niewierzącym.

Rozróżniamy trzy rodzaje kultów. Najpierw *ofiara*: t. j. uroczystość przez którą składa się cześć bogu. Celebryje ją się zawsze publicznie, wierni łączą z kapłanem modlitwy, niekiedy i śpiewy.

Dalej *reguła* zawierająca zbiór rytuałów poszczególnych, których zadaniem uświęcenie różnych wydarzeń w roku, albo pewnych okresów egzystencji. Włącza się do tej kategorii święta publiczne i prywatne, czas postu i abstynencji.

Reguła jest pokrewną zasadom moralnym, jak *ofiara* jest równoległa dogmatom.

W końcu *błaganie* czyli kult osobisty, który się ześrodkowuje w modlitwie i w codziennym życiu spełnia zadanie solennej ofiary.

*

*

*

Taki jest w krótkości skład każdej religii.

Należy jednak zapatrywać się na nią z dwóch punktów widzenia: jeden tajny zachowany dla wybranych, który nazywamy wtajemniczeniem, drugi przystępny dla profanów, który ogólnie biorą za samą religię.

Większa część uczonych błądzi, nie zdając sobie sprawy właśnie z tego dualizmu.

Bez wtajemniczania nie może być religii. I nie ma jej zresztą; chociaż kapłani zapytywani, przeczyli temu zawsze.

Istnienie wtajemniczania nie powinno być wiadome. Głównym obowiązkiem wtajemniczonego jest zaprzeczać inicjacyi. Wiadomo, że tajemnicę każdy chce osiąść, a tłum wiernych, jeżeli będzie dopuszczony do jej poznania—prze-

stanie wierzyć. Te tajemnice nawet najdrobniejsze, są podstawą praktyk religijnych. Objasniają część naukową kultu i moralności; kto ją pozna — traci niezłomnie wiarę i oddala się od religii. Przestaje ją szanować, zapomina co w niej jest boskiego, popada w materyalizm, w błąd. Tajemnice wyższe, tyjące sakramentów i dogmatów, jeszcze są niebezpieczniejsze. Odkryte nieprzygotowanym na ich przyjęcie, mogą słabsze umysły doprowadzić do obłędu, dusze egzaltowane do mistycyzmu a liche umysły do niemoralności. Kapłani zawsze w ten sposób rozumowali. Posądzano ich, że korzystają z tej tajemniczości, aby mieć przewagę nad ludem; i nieraz rzeczywiście nadużywali swej władzy — ale biorąc na ogół — myśl wyższa kierowała nimi zawsze.

Nauka nie dała jeszcze ludzkości środków, aby wyjaśnić znaczenie prawd wtajemniczania. Więc lepiej dla niej, że ich nieznała.

Tak zresztą być musiało.

Dziś czasy zmieniły się. Wykształcenie ogólne jest na tym poziomie, iż pewne wiadomości, a między niemi, ruchy gwiazd, stały się przystępne dla ogółu. Można śmiało odkryć to, co krypty świątyń zazdrośnie strzegły i pokrywały milczeniem. Można bezkarnie odsłonić nie tylko naukę inicjacji podrzędniejszej, ale nawet ezoteryzm wyższy i Wysoką Naukę przyczyn i skutków. Błądzić, nikt więcej nie będzie. Nauka takie zrobiła postępy, iż jest w możności dostarczyć dowodów racjonalnych, pozytywnych i eksperymentalnych, na to, co wtajemniczani, dawniej tylko za pomocą intuicji zrozumieć mogli.

Przykład nam to wskazuje. System planetarny dla prawidłowego istnienia wszechświata, wymaga, aby słońce wraz z planetami, miało stały punkt ciężkości. Uranus i Neptun są więc potrzebni, jako równoważniki naszego systemu. Uczenni starożytni, mając swoją metodę, prawie równie prawną, nie posługiwali się naszymi środkami w obliczaniu systemu planetarnego, jednak wiedzieli o istnieniu tych dwóch planet.

Nie wspominali o nich. Dlaczego? bo gdyby powiedzieli swym uczniom, iż liczba planet nie ogranicza się na tych kilku, które widzą gołym okiem — nikt by im nie wierzył, a ich wiedza uległa by wątpliwości. Teleskop nie był znany, aby dać świadectwo prawdzie.

Przekonywamy się na każdym kroku, iż poziom naszych wiadomości nie rozszerzył się, ale z radością zaznaczamy, że stan umysłów doszedł do tej dojrzałości, która pozwala nam zrozumieć to co było dotąd niepojęte. Odsłaniając tajemnice, odziera się religie z symbolizmu; rozumiemy — ale zatracamy poczucie religijne. Staje się ono zbyt czyste. Jeżeli religia zaginie — zastąpi ją Nauka.

Czasy zmieniły się. To co prorocy przepowiedzieli, stało się: zaczyna się era w której *pewność* zastąpi *wierzenie*.

Tajemnice bogów mogą być zrozumiane.

*

*

*

Człowiek dąży do ubóstwienia tego co leży po za granicą jego pojęć. Jest to pewnik, na który nie dosyć zwracamy uwagę — pominawszy go — nie można rozumować o bogach. Filozofowie chętnie dysputują o Bogu i jego istnieniu — ale nie zgadzają się na jedno. To co w potocznej mowie nazywamy Bogiem, nie jest bóstwem, jest to często jeden z bogów, czasem mniej jeszcze: wtajemniczeni nazywali to słusznie — półbogiem.

Jaką pewność o istnieniu Boga daje nam filozofia? — żadnej. Przekonać może tylko tego — czyj umysł jest równie ograniczony, jak filozofa który to wymyślił. Kant protestant i moralista, poprzestaje na postulatcie moralnym: u niego granicą pojęć jest moralność — i tam jest jego bóg. Dla ontologów, każda doskonałość jest bogiem; dla teologów jest nim inteligencja; dla kosmologów — to, co jest pierwszą przyczyną wszystkiego. Mniejsze, podrzędne bogi, nie uznane przez najnniej wykształconego człowieka, również zna-

czenia nie mają. Ci bogowie nie mogli stworzyć świata, stworzyli tylko ateizm!

Chcą dowieść istnienia Boga, a nie umieją nawet określić Życia, Siły, Formy i innych rzeczy elementarnych, które jednak matematyka oblicza!

Dowieść, że Bóg istnieje, jest to wiedzieć czym on jest. A czyż możemy ustanowić związek między Bogiem a jakimkolwiek pierwiastkiem ściśle określonym!

Pograżeni w nieświadomość, niczego nie znamy dokładnie—wszystko tylko w przybliżeniu.

Jaki jest stosunek obwodu koła do średnicy? znajomość średnicy da nam poznać dokładnie obwód koła. Jest to jednakże liczba nieokreślona, która z konieczności musi taką pozostać. Natura sama odmawia jej rzeczywistości: elipsa jest linią łukową, zamkniętą, która się często spotyka; sfera i obwód koła istnieją tylko... na czarnej tablicy—po za fenomenami: są to *noumeny* (absolut).

Zamieszkujemy małego planetę, którego obroty zależne są od słońca. To słońce zależne jest od innego planety, na około którego prawdopodobnie krąży. Ten drugi planeta od kogo zależny? od trzeciego zapewne... i tak w nieskończoność! Jaką pewność możemy mieć, że liczby tu są ściśle? bardzo małą.

Wolno nam przebiegać naszego planetę, nie możemy z niego wyjść. Znamy tylko kulę ziemską i system słoneczny w skład którego wchodzi; wyobraźnia lotna, zdolna jest tworzyć bajki—będą to zawsze hipotezy; rozum podążać za wyobraźnią nie może—powstaje w granicach Kosmosu słonecznego ¹⁾.

¹⁾ Gustave Le Bon. *Evolution de la matière* (p. 298). „Hypotezy służą do ugruntowania dogmatów, które w nauce grają rolę równie ważną, jak w religiach i filozofii. Tak uczony jak ignorant potrzebują wiary w poszukiwaniach naukowych—nie mogą pracować, jeżeli wiara ich nie ożywia—ale nie powinni pograżać się w tej wierze. Dogmaty

Któż nie zna przygody o prawie Newtona? Uczeni głosili, iż znaną jest nareszcie zasada ogólnego pociągania ciał. Dalej—starali się zbadać, czy planety sąsiednie rządzą się tem samem prawem. Jakie było ich zdziwienie, gdy się przekonali, że gwiazdy położone poza naszym systemem—nie podlegają mu. Prawo nie było więc powszechne — było nim tylko dla Kosmosu słonecznego ¹⁾.

Wiadomości nasze są więc bardzo ograniczone.

Bóg—raczej Boskość—nie jest zjawiskiem, gdyż nie jest namacalny, nie możemy go pojmować realnie. Gdyby nie był abstrakcją—mało by nas obchodził.

Powinniśmy go sobie wyobrażać jako najdoskonalsze pojęcie człowieka; w nim powinno się mieścić wszystko—co ten człowiek hipotetyczny, mógłby zdziałać — i jeszcze pojęcie nie byłoby dokładne.

Nie możemy objąć rozumem czem byłoby Bóstwo w ten sposób pojęte. Jest ono *Ensôph* Kabbalistów — czyli Nieznane.

Bóg poza wszechświatem, poza nieskończonością, poza nicością nawet—gdy nie wiemy, co to jest wszechświat, gdzie się zaczyna nieskończoność, ani jak nicość wygląda—Bóg jest wtenczas tym X nieznanem. Będący poza wszystkiem prawem, poza wszelką formą, wyższy ponad to — co zwykle absolutem nazywamy — trudno nam ludziom, mieć nawet cień wyobrażenia o Nim. Jest więc nieuchwytny... i czy możemy twierdzić, że istnieje?

stają niebezpieczne—gdy się przeżywają. Mniejsza—że hipotezy i wiedzenia są niedość pewne—wystarcza, że wywołują dalsze poszukiwania. Hipotez, któreby ściśle sprawdzić można—niema, jak również niema praw, fizyki absolutnie pewnych. Podstawy całych systematów naukowych, są tylko pewnikami w przybliżeniu — w pewnych granicach, poza któremi tracą ścisłość.

Także H. Poincaré. *La science et l'hypothèse.*

¹⁾ Charles André. *Traité d'astronomie stellaire.*

*

*

*

Tylko umysły wybrane, będące w posiadaniu wyższych tajemnic, zdolne są rozumować o Bóstwie.

Pojęcie o bóstwie, dalekiem, nieuchwytnem, nieznanem, dla wtajemniczonych przybierało formę bogów, jako więcej dostępną.

Bogowie przedstawiają różne siły—które wtajemniczony poznać może. Gruntowne ich poznanie, wymaga jednak zrozumienia głębszego, co za pomocą Wysokiej Nauki jest przypuszczalne.

Bo jeżeli nie można dowieść Boskości, dowodzi się istnienia bogów.

Gieometrya specjalna poucza, że na każdym kole, jest 12 punktów głównych, mających odmienne własności. Ale tylko 10 znaków jest widocznych. Jeżeli zapatrujemy się na Bóstwo, jak na koło doskonałe, znajdummy na niem 12 lic z których 10 jest dostępnych. W tem leży cała tajemnica 10 sephirów kabbalistycznych.

Każde lico Bóstwa będzie uosabiać boga. Aby człowiek miał go pojąć, musimy tego boga stworzyć, przyznać mu przymioty i zapomocą myta, oblec go w formę widomą.

Ta—będziemy się posługiwać metodą pewną Wysokiej Kabbaly, metoda ta jest tylko sposobem logicznym, naukowym, za pomocą którego uprzystępnia się ludziom, nie tylko na ziemi, ale i na Kosmos słońecznym, zrozumienie rzeczy, które inaczej uszłyby ich uwadze. Metoda Wysockiej Kabbaly, może być z całą świadomością zastosowana przez nas, a jeżeli inne gwiazdy naszego systemu są zamieszkałe (co jest prawdopodobne), mogą i ludzie tamtejsi z niej korzystać. Ale tem głowy zaprzatać sobie nie potrzebujemy, nadając postać ludzką bogom, nabieramy pewności ich istnienia.

Wysoka Kabbala zamienia koło na szemat Wielokątą, na którym mieści się 10 sephirów.

Analiza i nauka tego szematu, stanowi Kabbalę zwyczajną, której zadaniem, poszukiwanie rozlicznych zastosowań szematu: Kabbala może z niego wyciągnąć wnioski kosmogoniczne i kosmogoliczne i posłużyć się nim, aby utworzyć lub zrozumieć myt — wreszcie utworzy religię specjalną — judaizm.

Wysoka Kabbala mniej znana uczonym zazdrośnie strzeżona przez wysoko wtajemniczonych, nie wchodzi w te szczegóły. Ona poprzestanie na dostarczeniu dowodów geometrycznych na zamianę koła na szemat typ i wskaże porządek w jakim 10 punktów ułożone być muszą.

Nie można w krótkości mówić o matematyce, w której figury i formuły są konieczne. Inaczej wywołałoby to rozwlekłość—a chcąc za bardzo oświecić — można odnieść skutek wręcz przeciwny.

Wysoka Nauka stawia zasadę 12 form Bóstwa. Wysoka Kabbala redukuje te formy do 10 dostępnych. Zatem mamy tylko 10 rodzaj religii.

Jeżeli będziemy mogli zredukować bogi znane do 10-ciu, teza jest słuszna. W przeciwnym razie, mamy prawo uważać ją za niedokładną.

*

*

*

(12 form religii).

Wiadomości nasze konkretne ograniczają się do 4 planów czyli systemów:

System ziemski.

System Ziemi-Księżycy.

System słoneczny.

System alcyonarny.

Cztery koła niebieskie, odpowiadające tym systemom są:

Horyzont.

Równik niebieski.

Ekliptyka albo orbita ziemską.

Orbita słońca, tego centrum wszystkich gwiazd, pierwszej wielkości podług p. Charles André, jest to Alcyon Plejad.

Wszystkie nasze wiadomości powinny być klasyfikowane podług tych 4 planów. Ich ważność byłaby bijąca w oczy i uniknęlibyśmy zamętu, w jaki filozofowie bezwiednie wpadają. Tu daje się ujawnić cała pożyteczność astronomii.

Co tylko tyczyło się ruchu gwiazd, nie uszło uwagi starożytnych.

Myt o Alcyonie jest dowodem, że uważali tę najświecniejszą gwiazdę z konstelacyi Plejady za centrum, około którego obracało się Słońce ¹⁾.

Wiedza nasza może być jeszcze rozpatrywana trojako:

Reguła metafizyczna, w której liczymy się tylko z abstrakcyami—*ideami*.

Reguła psychiczna, w której wybieramy z zespołu zjawisk te tylko, których następstwem są—*siły*.

Reguła morfologiczna, w której, ze zjawisk wybieramy te których przyczyną—są *kształty*.

Innemi słowy:

Reguła metafizyczna jest rozumowaniem.

Reguła psychiczna—doświadczeniem.

Reguła morfologiczna—zmysłem artystycznym.

Źródłem pierwszej jest rozum, drugiej i trzeciej — talent.

Pierwszej, odpowiadać będzie matematyka, drugiej—nauka konkretna; trzeciej—sztuka.

Wreszcie sposobem wtajemniczania, pierwsza da *opis*

¹⁾ Myt o konstelacyi Plejady poucza, że córki Plejony (la totalité—całość) i Atlasa (niezmordowany), który wymyślił sferę, były zamienione w gwiazdy, gdyż ich ojciec chciał czytać w gwiazdach, aby poznać tajemnice bogów. *Owidiusz—Metamorfozy*, także *L'année occultiste et psychique p. 119*.

„tego co istnieje”; druga, *doświadczenie* (experimentation); trzecia—*wizję* ¹⁾.

Zastosowując do czterech systemów wiadomości ludzkich te trzy reguły, osiągamy dwanaście form dogmatów i religii.

1) *Opis ogólny tego co istnieje*, który odpowiadać będzie systemowi alcyonarnemu. Będzie to najwyższy wyraz nauki. Pod pewnemi szczegółami stykać się będzie z hipotezą, ale przedstawi nam rzecz szeroko i dokładnie. Tworząc dogmat, może będzie suchy w opisie, trudny do zrozumienia i aby nie zatracić formuł, wymagać będzie ścisłego wtajemniczenia. Bóg przedstawi nam się niejako panteistycznie: niewtajemniczeni brać go będą za *Nature*. W rzeczywistości bóg ten będzie uosobieniem siły zawartej w środku tego wszechświata, którego emanacya znajduje się w obwodzie koła. Taka religia będzie monoteistyczna, a bóg zostanie nieprzystępnym dla niewtajemniczonych. Judaizm wchodzi w skład tej formy religii.

2) *Doświadczenie systemu alcyonarnego*. System ten leży poza systemem słonecznym. Ażeby go doświadczyć, należałoby go przebiec. Tylko samo słońce go przebiega. Nie żyjąc na tym planecie, nie możemy zbadać tego systemu, gdyż nieznamy jego sił kosmicznych. Zatem nie może być religii odpowiadającej tej formie: jest to jedna z niedostępnych.

3) *Wizja systemu alcyonarnego*. Ażeby ją mieć—trzeba by być na słońcu, z tego centrum widzielibyśmy jego orbitę, tak, jak będąc na ziemi, widzimy orbitę ziemi, odbitą na niebie. Forma ta nie ma również odpowiadającej jej religii: jest więc drugą niedostępną.

4) *Opis tego co istnieje, zamieniony na system słoneczny*.

¹⁾ W istocie trzy są sposoby *przedstawienia* krajobrazu: 1) zrobienie mapy; 2) poznanie geologii, geografii, etnografii etc.; 3) zrobienie obrazu.

Słońce, wzięte jako centrum, będzie otoczone swemi planetami. Dogmat najwięcej zbliżony do pojęć ogółu, wymagając będzie pewnego wtajemniczenia, wskutek kosmicznego znaczenia, jakie ma w wszechświecie każda z gwiazd słonecznego systemu. Bogiem będzie tu Natura, która utworzyła te ciała niebieskie. Ale wierzący a nie wtajemniczony, nie rozróżni pojęć i boską cześć odda gwiazdom. Religia ugruntowana na tej formie, będzie dwojaka: z jednej strony wtajemniczenie ścisłe, monoteistyczne, z bogiem powierzchownie panteistycznym; z drugiej kult publiczny politeistyczny. Jest to religia Egiptu.

5) *Doświadczenie systemu słonecznego*—czyli astronomia, nie ograniczająca się na suchym rachunku pochodzących planet, satelitów Słońca; lecz przeciwnie, badająca siły jakie przedstawiają i wchodząca w związek z nimi zapomocą elektromagnetyzmu, który nosi nazwę Wysokiej Magii. Dogmat tu będzie czysto fizyczny, a kult większe znaczenie. Bóg jest twórcą tych fluidów, które gwiazdy rozprzestrzeniają. Półbogi będą zamianą fluidów na światło, ciepło, elektryczność etc. Taka religia oparta na ścisłej nauce—mogła być tylko przez wtajemniczonych rozumiana; tłum wiernych przekształcił ją na zbiór zabobonów. Tak się stało z religią Mithry.

6) *Wizya systemu słonecznego*. Jasnym jest, iż dogmat tej formy musi być przedstawiony obrazowo, aby nawet dla wtajemniczonych był przystępny. I oni odrazu nie mogą objąć myślą dogmatu. Tu też stopniowe i umiejętne wtajemniczenie jest konieczne. Religia zresztą jest dwulicową: abstrakcyjna i konkretna. Jako abstrakcja—zawiera to, co jest niewidzialnego w systemie słonecznym—rozpatrywana konkretnie—to, co jest widzialnem. Jako abstrakcja—jest monoteistyczną—konkretnie biorąc—politeistyczną; gdyż niedostatecznie wtajemniczony, weźmie za bogów każdą siłę, którą napotka, jakiegokolwiek natury by była. Taki był los Brahminizmu.

7) *Opis ogólny systemu Ziemi-Księżycy z Ziemią jako*

centrum, ponieważ nasz planeta ma Księżyc za satelitę. Dogmat jest prosty, bardzo przystępny. Celem inicjacji będzie dać do zrozumienia, że pod pozorami materialistycznymi, zasada religii jest wzniosła. Ale bóg jest zbliżony do człowieka. Jest to siła przyciągająca zawarta w Ziemi, którą człowiek w sobie czuje. Przeciętny, pojmując z łatwością naturę swego boga, odnajduje go wszędzie, nawet w sobie; z natury rzeczy skłonny jest do nadania mu widomych kształtów. A że najwyższa władza, jaką człowiek fizycznie posiada, jest siła rodzenia (przez analogię do najwyższej fizycznej władzy Ziemi, którą jest atrakcja Księżyca) będziemy mieli symbolizm kultu Dionizosa.

8) *Doświadczenia systemu Księżyca Ziemi.* Jest to astronomia lunarna z jednej strony, a z drugiej magia zwyczajna. Religia pozostanie sekretna, nie zawierająca kultu publicznego. Bardzo ściśle wtajemniczanie—treść jej stanowić będzie. Zależy tu na porozumieniu człowieka z siłami bliskimi, zawartymi między Ziemią i Księżycem. Są to siły naturalne, którymi nauka współczesna zaczyna się zajmować; są to fluidy analogiczne magnetyzmowi ziemi — są to przyczyny, tak zwanych, fenomenów spirytystycznych. Bóg będzie tą Potencją subtelną, objawiającą się przez siłę magiczną. Będzie to najwięcej tajemniczy z bogów! Przedstawiony może być symbolicznie, ale nazwy specjalnej mieć nie może. Nigdy religia ta, nie stanie się politeizmem i mało będzie miała adeptów. Jest to zapomniana religia Hekaty, która przetrwała do Wieków Średnich, popadła w zabobony i czary, gdy niewtajemniczeni chcieli ją rozpowszechnić.

9) *Wizja systemu Ziemi-Księżyca* w przeciwieństwie tamtej, utworzy religię publiczną, nie lękającą się światła; kult Apolla, kult natury, harmonii, sztuki. Jeżeli trudno człowiekowi zrozumieć harmonię systemu słonecznego i z wysiłkiem do celu dochodzi, to również dojdzie do zrozumienia rytmu rzeczy, których Ziemia jest centrum.

Kult ten przystępny każdemu, będzie szeroko rozpo-

wszechniony, gdyż wierzących zjedna sobie poczuciem piękną. Powierzchnownie będzie politeizmem, ale żaden z adeptów nie popadnie w zamęt. Harmonia ogólna w każdym zjawisku ziemskim widoczna, jest tu tym bogiem, zrozumiałym dla wszystkich. Wtajemniczony wiedzieć będzie, że ta Harmonia jest tylko rezultatem, a przyczyny szukać należy poza Ziemią. Ale to jest jedyna różnica, jaka zachodzi między wtajemniczonym i zwykłym wierzącym.

10) *Opis systemu ziemskiego* będzie formą metafizyczną, najwięcej przystępną. Zadaniem dogmatu będzie tak zbliżyć boga do człowieka, iż bóg stanie się człowiekiem. Cały sekret wtajemniczenia zawierać będzie sposób, w jaki to zbliżenie nastąpiło. Dogmat ten, fałszywie pojęty, naprowadził ludzkość do mniemania, iż jest ona centrum wszechświata. Religia ma jednakże jeden tylko cel: opisać stworzenie, aby zrozumieć stwórcę. Jest to forma analityczna w przeciwstawieniu do formy syntetycznej religii Mojżesza. To przeciwstawianie właśnie stanowi pewną analogię, między temi dwoma religiami. Ich zasady moralne będą podobne. Monoteizm będzie główną podstawą i nigdy wierni nie odstąpią od tego. Dla nich bóg będzie osobistością jak i oni. Ale zrozumieć nie będą mogli trójcy boskiej, o której dogmat naucza, gdyż przestaną rozróżniać boga od człowieka.

Religia ta z konieczności rozpowszechni się i umysły najelementarniejsze przyjmą ją z łatwością. Każdy wierzący odmienne jednak będzie miał pojęcie o bogu.

Ażeby utrzymać jedność religii, ustanowiono dogmaty, od których najmniejsze zboczenie byłoby ważne w skutkach. Dowolny wykład dogmatów, nie może być dozwolony, gdyż fałszywe pojmowanie tychże—pociągnęłoby za sobą zmianę systemu ziemskiego; a zmiana systemu, jest zmianą religii. Kapłani żądać będą od adeptów ślepej wiary, a dysputy nad dogmatami, wywołują z czasem herezje. Religia ta, choć bardzo zbliżona do pojęć człowieka, badana powierzchownie, zdaje się być niezrozumiałą. Wtajemniczenie, tak małe tu

SPIS TREŚCI

Przedmowa	5
Tajemnice bogów	7
Wstęp. Podstawy religii	7
12 form religii	20
Księga pierwsza. Wenus magiczna bogini ciała	31
Mit o Wenus podług tradycji	33
Dogmaty atrakcji powszechnej i miłości ludzkiej	38
Cztery zmysły ezoteryczne mitu Wenus	56
Sakramenty religii rozkoszy	92
Wtajemniczenie Cotyto, Derceto i Cyprys	125
Etyka rozkoszy i miłości	152
Publiczny kult Wenus i herezja Adonisa	179